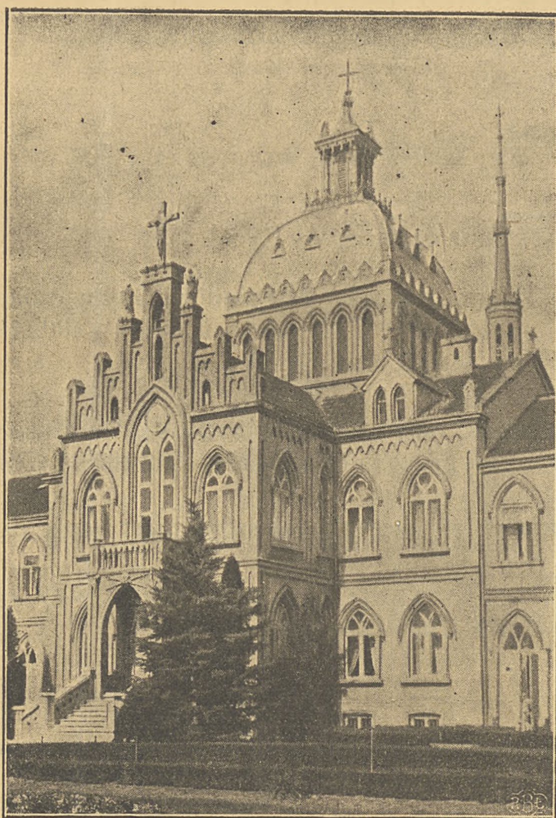
Opłata pocztowa uiszczona gotówką *Cena numeru 15 gr.*

GŁOS STARO-KATOLICKI



Klasztor i Świątynia Marjawitów w Płocku od strony ogrodu.

TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY

ST.-KATOLICKIEGO KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE

№ 25 PŁOCK — Dnia 18 czerwca 1939 Rok II

„Głos Staro-Katolicki".

tygodnik ilustrowany

Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów w Polsce

Adres Redakcji i Administracji: Płock, ul. Dobrzyńska № 27, tel. 11-79.
Konto czekowe P. K. O. 147-038

FILJE: Warszawa, Szara 8, tel. 97-126. — Łódź, Franciszkańska 27, tel. 160-78.
Lublin, Drobna 24. — Łowicz Al. Sienkiewicza 3. — Sosnowiec, ul. Rybna 19
Wilno, ul. Gedymina 7.

Cena zeszytu 15 gr. Prenumerata roczna — 7 zł.; półroczna — 3.50; kwartalna — 1.80.

WYDAWCA: Biskup W. F. Rostworowski
REDAKTOR: Biskup W. B. Przysiecki.
REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY: R. A. Gostyński.

„Głos Staro-Katolicki" jest organem Staro-Katolickiego Kościoła Marjawitów, zjednoczonego z Utrechckim Staro-Katolickim Kościołem Holandji, z Narodowym Staro-Katolickim Kościołem Niemiec, ze Staro-Katolickiemi Kościołami Szwajcarji, Austrji, Czech i Ameryki Północnej.

„Głos Staro-Katolicki" jest pismem religijno-społecznem, radykalnem i bezpartyjnem, stojącem na gruncie demokracji, głoszonej i budowanej przez wielkich naszych poetów i filozofów polskich.

„Głos Staro-Katolicki" szanuje tak cudze przekonania, jak chce aby głoszone przez niego przekonania były szanowane.

Głos Staro-Katolicki" walczy o wprowadzenie zasad Ewangelji Św., szczególnie zasady społecznej miłości bliźniego w życiu prywatnem i państwowem.

TREŚĆ № 25

GŁOS TYGODNIK RELIGIJNO-SPOŁECZNY
STARO-KATOLICKI
ORGAN ST.-KATOLICK. KOŚCIOŁA MARJAWITÓW W POLSCE
№ 25 Dnia 18 czerwca 1939 r. PŁOCK
REDAKTOR: Biskup Wacław Bartłomiej Przysiecki.

Naród w obliczu wojny

Nad światem wisi jak ciężka chmura gradowa groźba burzy wojennej. Dyplomaci wielkich mocarstw, zwłaszcza państw totalnych, tyle nagromadzili materjału wybuchowego, takie rozwinęli w sobie zaborcze instynkty, że walka zdaje się być nieunikniona. Naród polski wobec tej ciężkiej grozy stoi jednak zdecydowany, zjednoczony i spokojny. Bez trwogi oczekuje biegu wypadków, gotowy do ofiar z mienia i życia. Nigdy jeszcze Polska nie była tak jednomyślna i tak gotowa do czynu. Niedawno jeszcze hasło zjednoczenia narodu nie znajdywało oddźwięku w duszach Polaków; tak niedawno społeczeństwo polskie, podzielone na partje, stronnictwa i odłamy, skłócone z sobą, tworzyło wrogie sobie obozy, zdawało się tak nieprzejednane, że wicepremjer Kwiatkowski w mowie swojej, wygłoszonej na inauguracji rady gospodarczej Pomorza, nazwał to nagłe zespolenie wszystkich elementów narodu „nowym cudem nad Wisłą".

— To instynktowne odczucie „polskiej racji stanu" — mówił pan wicepremjer —sprawiło ten nowy cud świata, ten nowy cud nad Wisłą, iż wobec najlżejszej myśli o zagrożeniu tego fundamentalnego prawa do życia Polski — cały zjednoczony naród powstaje solidarnie do walki, gotów do najcięższych ofiar, do największych wysiłków, do najtrwalszego oporu, do najszerszego ryzyka,byle bronić i zachować to dobro najwyższe, które warunkuje, iż Polska ma i mieć będzie dziś i w przyszłości własne oblicze, własną postawę, własny dorobek wśród cywilizowanych i wolnych duchów Europy. —

Istotnie, jest to cud, a cud bierze początek od Boga. Bo Bóg daje w serce męstwo i gotowość oddania życia i mienia w ofierze. Zjednoczenie więc narodu — to dar od Boga dany, choć i nie bez pewnej zasługi z naszej strony.

Ale na tem poprzestać nie możemy. Jeśli chcemy wyjść zwycięsko z tych zapasów, musimy z siebie wyłonić niebylejakie cnoty charakteru, woli i ducha.

Dziś wojnę prowadzi nietylko żołnierz na froncie, ale i każdy obywatel w kraju. Dziś wojnę prowadzi się nietylko w dziedzinie wojskowej, ale we wszystkich dziedzinach, a jedną z głównych — to dziedzina ducha.

Jeżeli ludzkość ma spłynąć krwią w sposób dotychczas niewidziany, jeżeli to ma być jakaś rozprawa, decydująca ostatecznie o losach państw i narodów, jeżeli, jak wielu przypuszcza, ma to być determinacyjna i ostatnia walka, po której na długo zapanuje pokój; będzie to walka Dobra ze Złem, a zło zwyciężone być musi.

Zarówno więc poszczególne jednostki, jak i cały naród, jeśli chce osiągnąć zwycięstwo, musi przedewszystkiem **podnieść swój poziom moralny,** i wyjść z bagna niezdrowych stosunków, rujnujących rodzinę, zdrowie i połączonych zawsze z krzywdą bliźniego. Każdą też krzywdę powinien się starać naprawić i zagwarantować odpowiedniem prawem sprawiedliwość społeczną.

Powinien się wyzbyć fanatyzmu w jakiejkolwiek dziedzinie ducha, **szowinizmu narodowego** i na naczelnem miejscu postawić zasadę **tolerancji religijnej**. Nie przymus i ucisk zespoli naród trwałą związką jedności i nie jeden szyld religijnych przekonań uczyni go jednolitym, ale pełnia swobód obywatelskich i równość przed prawem, jednakowe obowiązki i jednakowe przywileje.

Pamiętać musimy, że prawdziwa religja, budująca i odradzająca naród, winna być istotnie „związką“ człowieka z Bogiem, a więc przedewszystkiem **wolna od wszelkiego fanatyzmu,** bo fanatyzm jest wrogiem wszelkiego dobra i postępu. Łączność z Bogiem wytwarza się nie przez wyznawanie dogmatów wiary, ale przez każdy czyn szlachetny, każde zapomnienie o sobie dla dobra innych. Fanatyzm jest nienawiścią, a „religja“ prawdziwa jest miłością.

Naród nasz, niestety, ma zaszczepiony fanatyzm religijny, i cała dobrze zorganizowana akcja czuwa nad pielęgnowaniem tego fanatyzmu wsród naszej młodzieży.

Dom Techników we Lwowie, którego pensjonarjusze wsławili się niedawno tak haniebnym czynem, jakim jest zabójstwo kolegi studenta, są tak „pobożni“ i „religijni“, że przechowują u siebie relikwje świeżo da-

rowanego Polsce patrona, Andrzeja Boboli. Są to objawy bankructwa idei religijnej, która przecie wyraźnie normuje nasz stosunek do nieprzyjaciela, nakazując **miłować nieprzyjaciół** i dobrze czynić tym nawet, którzy nas prześladują i mają w nienawiści.

Naród nasz musi zrozumieć, jakie mają być owoce religji, i nie pozwolić wypaczać sobie poczucia i zmysłu religijnego złym wychowawcom, bo to hamuje postęp duchowy i spycha naród w otchłań zła. Tem samem utrudnia, jeśli nie uniemożliwia osiągnięcie zwycięstwa w walce, w której zetrą się te dwa pierwiastki, a w których dobro musi zatriumfować.

W. P.

SŁOWO BOŻE

Ewangelja św. na niedz. 3 po Zesł. Ducha Św. według św. Łukasza rozdz. 15.

Onego czasu: Przybliżyli się do Jezusa celnicy i grzesznicy, aby Go słuchali. I szemrali Faryzeusze i Doktorowie, mówiąc: Iż ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi. I rzekł do nich to podobieństwo, mówiąc: Który z was człowiek, co ma sto owiec, jeśliby stracił jedną z nich, izali nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na puszczy, a idzie za tą, co zginęła, aż ją znajdzie? A gdy ją znajdzie, kładzie na ramiona swe radując się; a przyszedłszy do domu, zwoływa przyjaciół i sąsiadów mówiąc im: radujcie się ze mną, iżem znalazł owcę moją, która była zginęła. Powiadam wam, żeć tak będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty. Albo która niewiasta mając dziesięć drachm, jeśliby straciła drachmę jedną, izali nie zapala świecy, i wymiata domu i szuka z pilnością, ażby znalazła? A gdy znajdzie, zwoływa przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: Radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którąm staciła. Tak, powiadam wam, radość będzie przed aniołami Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym.

Nieszczęście grzechu, czyli pogardę dla Woli Bożej, która pociąga za sobą utratę Boga, może rozumieć w całej głębi tylko Ten, Który wyszedł od Ojca i jedno jest z Nim. Człowiek ograniczony w zasięgu swej wiedzy nie jest w stanie zgłębić to nieszczęście. Człowiek żyje złudzeniami; gardząc Wolą Stwórcy najczęściej nie wie, co czyni. Z tego względu Pan Jezus w spełnianiu Swego posłannictwa zbawicielskiego nie gardził grzesznikami, nie unikał ich. Przeciwnie, szukał grzeszników, otaczał ich miłością, okazywał im najtkliwsze miłosierdzie. On Jeden wiedział, jakiem szczęściem dla człowieka jest Ojciec, powrót ku Niemu i zjednoczenie z Nim w miłości. On Jeden, jak nikt inny, zgłębiał nieszczęście utraty Ojca. Więc pozwalał, że przybliżali się do Niego celnicy i grzesznicy, aby Go słu-

chali". Pozwalał, aby w światłości Jego Boskiej nauki, poznali niebezpieczeństwo tej drogi, na której znaleźli się wskutek grzechu i chciwości, która jest „korzeniem wszelkiego zła".

Fałszywa pobożność i zarozumiałość co do rozumienia zakonu gorszą się z tego i czynią w swej obłudzie zarzut najtkliwszej miłości Zbawiciela dla błądzących i upadłych: „Ten przyjmuje grzeszników i jada z nimi". Pan Jezus daje im poznać ich obłudę i usprawiedliwia Swoją miłość dla nieszczęśliwych grzeszników. „Który człowiek z was, — powiada do nich, — co ma sto owiec, jeśliby ctracił jedną z nich, izali nie zostawia dziewięćdziesięciu dziewięciu na puszczy, a idzie za tą, co zginęła, aż ją znajdzie„? I dalej opisuje radość z odnalezienia owcy : „Gdy ją znajdzie, kładzie na ramiona swoje radując się... i zwoływa sąsiadów mówiąc im: radujcie się ze mną, iżem znalazł owcę moją, która była zginęła". Jeżeli taka jest radość człowieka z odnalezionej owcy, jakąż jest radość Boga, Aniołów Jego, Wybranych w niebie i całej Rodziny Bożej na ziemi, gdy jeden z członków jej, zbłądziwszy od drogi zbawienia, nawraca się i czyni pokutę, by nie stracił Boga na wieki? Gdy zginął dla Jego Serca, a znalazł się i poprawą życia, łzami pokuty i najtkliwszą miłością dla znieważonego Ojca wynagradza Mu za swoje błędy i grzechy? „Powiadam wam, — mówi Pan Jezus, — żeć większa będzie radość w niebie nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym, niż nad dziewięćdziesięciu dziewięciu sprawiedliwymi, którzy nie potrzebują pokuty".

Pragnąc nauczyć obłudę ludzką, jakiem szczęściem dla Boga i domowników Jego jest nawrócenie grzesznika, Pan Jezus używa drugiego porównania o zgubionej drachmie, której niewiasta „szuka z pilnością, ażby znalazła. A gdy znajdzie, wzywa przyjaciółki i sąsiadki, mówiąc: Radujcie się ze mną, bom znalazła drachmę, którąm straciła". I tutaj Pan Jezus zaznacza „radość przed Aniołami Bożymi nad jednym grzesznikiem pokutę czyniącym".

Jaka stąd dla nas nauka?

Przedewszystkiem poznajemy w tych porównaniach Serce Tego Boga, Który powołał nas do bliższego pójścia w Jego ślady, — Który nam wskazał Źródło mocy dla naszych dusz, żebyśmy Go mogli bliżej naśladować i spełnić nasze posłannictwo, w Tajemnicy Przenajświętszej Eucharystji, dającej nam rzeczywistą Jego obecność na Ołtarzu. Czy szukamy w Nim, Utajonym w Tym Sakramencie, kierunku dusz: światła co do naszej wiedzy duchowej, poznania fałszywych poglądów, sprosto-

wania ich i uzgodnienia naszych myśli, woli, serc, słów i czynów z tym wzorem, jaki nam Ten Bóg i Brat nasz zostawił w swem życiu i nauce Ewangelji? Czy prosimy Maryję, żeby otoczyła nas i nasz Kościół cały Swoją Nieustającą Pomocą i wychowywała nas według wzoru Swego Syna? Boć „czynienie pokuty“ na tem właśnie polega: porzucić zło naszej natury, a złaski i Miłosierdzia Chrystusa, dzięki Pomocy Maryi, stawać się podobnym w myślach, uczuciach, słowach, czynach i zamiłowaniu cierpienia Chrystusowi Panu.

Bp. J.

ADAM ASNYK

Miłość jak słońce

Miłość jak słońce — ogrzewa świat cały
I swoim blaskiem ożywia różanym;
W głębiach przepaści, w rozpadlinach skały
Dozwala kwiatom zakwitnąć wiośnianym
I wyprowadza z martwych głazów łona,
Coraz to nowe na przyszłość nasiona.

Miłość jak słońce — barwy uroczemi
Wszystko dokoła cudownie powleka;
Żywe piękności wydobywa z ziemi.
Z serca natury i z serca człowieka,
I szary mglisty widnokrąg istnienia
W przędzę z purpury i złota zamienia.

Miłość jak słońce — wywołuje burze
Które grom niosą w ciemnościach spowity.
I tęczę pieśni wiesza na łez chmurze,
Gdy rozpłakana wzlatuje w błękity.
I znów z obłoków wyziera pogodnie,
Gdy burza we łzach zgasi swe pochodnie.

Miłość jak słońce—choć zajdzie w pomroce.

Jeszcze z blaskmi srebrnego miesiąca,
Powraca smutne rozpromieniać noce
I przez ciemności przedziera się drżąca,
Pełna tęsknoty cichej i żałoby,
By wieńczyć śpiące ruiny i groby.

Arabeski Kairskie

8) C. d.

Kobiety południa dojrzewają bardzo wcześnie i bardzo prędko się starzeją. Już dwunastoletnie wstępują w związki małżeńskie, piętnastoletnie — to kandydatki na stare panny, a dwudziestopięcioletnia jest mocno podstarzała. Wszystkie one bez wyjątku, nawet stare matrony, usta mają mocno karminowane, paznogcie długie, rubinowo-czerwone i umalowane policzki — słowem nie ustępują ani trochę gustem i „dobrym smakiem" naszym elegantkom.

Przezroczystość zasłon twarzy, noszonych na ulicy, jest w prostym stosunku do wdzięku młodości. Stare i brzydkie twarze mają gęste zasłony, których wzrok niedyskretny przeniknąć nie może. Egipcjanki z ludu są zawsze czarno ubrane. Jakże muszą się męczyć w czasie letnich upałów! Mężczyźni, natomiast, są praktyczniejsi — ubierają się barwnie lub biało. Naśladują w tem widocznie naturę, która upiększa płeć brzydką, zwłaszcza w świecie skrzydlatym, barwami.

Egipcjanie lepiej od nas potrafią czcić pamięć swoich bohaterów. Doniedawna jeszcze był to naród pozbawiony samodzielności i pozostawał pod zaborem Anglji. Wojsko i policja były angielskie, a choć mieli już swego króla, zależny on był od gubernatora — vice-króla Anglji. Ciążyła im ta zależność i Egipcjanie nienawidzili Anglików, ale długo jeszcze zapewne dźwigaliby jarzmo niewoli, gdyby nie dzielny Saad Zaghloul basza, który potrafił jak nasz Marszałek Piłsudski skupić i zorganizować koło siebie ludzi zdecydowanych i śmiało sięgnął po wolność. Stojąc na czele delegacji, zażądał on od gubernatora, niewtrącania się do spraw wewnętrznych Egiptu, a nawet usunięcia się z granic państwa. Delegaci byli aresztowani i wywiezieni na jakąś odludną wyspę angielską. W całym kraju powstały krwawe rozruchy. Naród upomniał się o swego ukochanego wodza. Zdarzały się wypadki rozszarpywania formalnie oficerów angielskich. Nie pomogły represje. Rozruchy trwały, dopóki Zaghloul nie powrócił z wygnania. Anglicy zrozumieli jednak, że utrzymanie w zależności Egiptu będzie ich drogo kosztowało. Woleli mieć państwo zaprzyjaźnione, niż wrogich sobie poddanych — i oto nad ziemią faraonów zabłysło słońce wolności. Anglicy dobrowolnie zrzekli się swoich praw suwerennych.

Zaghloul basza zmarł. Egipcjanie uczcili jego pamięć wzniesieniem wspaniałego mauzoleum. W pobliżu jego siedziby, na pięknym placu wybudowali monumentalny budynek w kształcie ściętej piramidy, wysoki co najmniej na 30 metrów. Z dwóch przeciwległych stron kilkadziesiąt schodów marmurowych, wysuniętych nazewnątrz, prowadzi do wnętrza, którego sklepienie podtrzymuje szesnaście kolumn — monolitów marmurowych niezmiernej grubości i wysokości, otaczających marmurowy sarkofag,

w którym złożono prochy bohatera.

Dla większego uczczenia wielkiego męża stanu umieszczono dookoła sarkofagu mumje czterech faraonów, ażeby Zaghloul basza spoczywał w gronie królów. Ale duża część narodu nie poczytała za zbytni honor dla swego wodza towarzystwa faraonów. Zdobycie dla narodu uciśnionego wolności więcej znaczyło w ich oczach niż wątpliwe zasługi panowania dawnych władców starożytnego Egiptu, którzy byli powolnem narzędziem kapłanów, sług Ozyrysa, Amona Ra i innych bogów i bożków, a uciskali lud, doprowadzony do najokrutniejszej nędzy przez wyzysk i tyranję możnych. Pewnej nocy mumje królewskie zniknęły z mauzoleum i więcej tam nie wróciły. Znaleziono je w piwnicy jakiegoś domu i przewieziono do muzeum. Naród chciał, żeby nikt nie dzielił się chwałą wskrzesiciela państwa i nie potrzebował dodawać mu splendoru. Odtąd sam jeden króluje w swojem mauzoleum, którego monumentalna, pełna powagi i artyzmu budowla żarzy się z nastaniem zmierzchu przez rok okrągły od świateł ukrytych reflektorów.

Gdy, patrząc na ten wspaniały pomnik wdzięczności narodu, uprzytomniłem sobie skromną Kryptę Srebrnych Dzwonów — podziemia wawelskie, oddanie na łaskę i niełaskę dygnitarzom kościelnym drogich szczątków naszego Bohatera, usunięcie ich, wyrzucenie niemal samowolne i bezkarne poza mury Katedry — porównanie to nie wypadło na korzyść naszego narodu.

Wreszcie zasługuje na podkreślenie jeszcze jedna piękna cecha narodowa Egipcjan — tolerancja religijna, szacunek dla cudzej wiary, okazywany przedstawicielom obcych religij. Gdy w szarym marjawickim habicie z wyszytą monstrancją na piersiach i krzyżem z kości słoniowej ukazywałem się na ulicach Kairu — Egipcjanie salutowali mi wszędzie. Policjant, strzegący ambasady angielskiej, Egipcjanin, stawał na baczność i salutował, ile razy zdarzało mi się koło niego przechodzić. Wszędzie też doznawałem życzliwego przyjęcia, a w urzędach, na poczcie korzystałem z wszelkich ułatwień.

W. P.

Dok. n.

Z GŁOSÓW PRASY

Niewolnictwo kobiet w krajach dyktatury

„Głos Poranny" umieścił artykuł znanej działaczki angielskiej Sylwji Pankhust o niewolnictwie kobiet w krajach dyktatury; podajemy go poniżej w skróceniu.

„Faszyzm znajduje się w ostrej opozycji do emancypacji kobiet. Jest on bowiem rządem siły. Stawia kobiety na podrzędnem stanowisku i uzależnia je od walczących mężczyzn. Głosi i proklamuje bezustannie, że jedyną rolą kobiety w państwach faszystowskich jest produkowanie mężczyzn do walki oraz służenie i zabawianie zmęczonych bojowników.

Od czasu, kiedy we Włoszech zapanował faszyzm, wydano ustawę, w myśl której żadnej kobiecie nie wolno uczyć chłopców powyżej lat jedenastu, szczególnie przedmiotu, który wpływa na kształtowanie się charakteru dziecka.

Mało ludzi poza granicami Włoch zdaje sobie sprawę z degradacji kobiet italskich w państwie faszystowskiem.

Dawniej najniższym wiekiem do zawierania małżeństw było piętnaście lat dla dziewcząt, a osiemnaście dla chłopców. Dzisiaj wiek ten został obniżony do czternastu i szesnastu. Smutny ten zacofany krok jest jeszcze bardziej dotkliwy, zważywszy bezbronność prawną pozycji dziewcząt, które są przeważnie zmuszane do małżeństwa.

Nowe karne prawo włoskie karze jedynie

nadużycia fizyczne dyscypliny głowy domu wobec żony i dzieci. Jeżeli spowoduje ona chorobę fizyczną lub umysłową członka rodziny, pan domu zostaje pociągnięty do odpowiedziolności karnej, a wymiar kary wynosi najwyżej pięć miesięcy więzienia w porównaniu z pięciu latami według starego prawa. Jeżeli ofiara umrze, kara wynosi osiem lat więzienia, podczas gdy stare prawo zaliczało tego rodzaju przestępstwo do kategorji zabójstw bez okoliczności łagodzących. Jasnem wobec tego jest, że Włoch może bić swoją rodzinę, ile mu się podoba, byle tylko nie połamał jej kości. Ofiary tych przestępstw nie ośmielą się nigdy złożyć doniesienia na swych prześladowców!

Cudzołóstwo żony jest karane więzieniem dwuletniem, najwyższą karą, stosowaną za tę przewinę w jakimkolwiek kraju europejskim.

Podczas gdy kobiety karane są z całą surowością za każde moralne odchylenie, gwałt na nich traktowany jest z największą łagodnością. W gruncie rzeczy obrona młodych dziewcząt przed uwodzicielem sprowadza się do zera. Zgoda dziewczyny, nawet najmłodszej, jest legalnem usprawiedliwieniem wykroczeń seksualnych i ich rezultatów. Jedynie, jeśli dziewczyna ma mniej niż szesnaście lat, a uwodzicielem jest człowiek żonaty, — przytem może być dowiedzione, że ukrywał to on przed swą ofiarą, a nawet obiecywał jej małżeństwo, — dopiero wtedy prawo uważa czyn ten za karalny. Kara wynosi od trzech miesięcy do dwuch lat więzienia. Lecz nawet w tym wypadku mężczyzna może znaleźć wyjście: jeśli potrafi dowieść, że dziewczyna nie była niewinna, może być całkowicie zwolniony z odpowiedzialności.

Dawne prawo włoskie karało uwiedzenie siedmiu latami więzienia, a kobieta była uważana za niepełnoletnią aż do 21 roku życia. Nowy kodeks obniżył tę granicę do lat 14, a najwyższą karą za uwiedzenie jest więzienie trzyletnie w wypadku, jeśli uwiedziona nie ma jeszcze lat czternastu.

Artykuł 520 nowego kodeksu zajmuje się przestępstwem strażników i policjantów względem uwiedzionych kobiet. We Włoszech jest to sprawa wielkiej wagi, ponieważ więzienia kobiet znajdują się pod nadzorem mężczyzn.

Jeśli kobieta w więzieniu została przez dozorcę zgwałcona siłą, które to przestępstwo dawny kodeks karał więzieniem do lat dziesięciu, dzisiejsze prawo przewiduje karę do trzech lat więzienia.

W narodowo-socjalistycznem państwie Hitlera, które jest tylko inną nazwą tego samego typu dyktatury, kobiety noszą takie same kajdany, jak we Włoszech.

„Kobieta pracująca nietylko obraża mężczyznę jako jego współzawodniczka, lecz rani jego dumę, jako tego, który utrzymuje dom".

Dojście nazistów do władzy natychmiast pozbawiło kobietę mandatów poselskich, które uzyskały po rewolucji w r. 1918.

Wszystkie kobiety, poniżej lat 35, jeśli ich mężowie są zatrudnieni, nie mogą uzyskać żadnej pracy. Ustawa niemiecka głosi, że należy usunąć wszystkie pracujące kobiety, jeśli ich pracodawca uzna, że mają one dostateczne zaopatrzenie ze strony męża, a kobiety niezamężne ze strony ojca lub brata. Rząd niemiecki usunął ze wszystkich publicznych urzędów kobiety, które zajmowały te stanowiska przez wiele lat ku zadowoleniu wszystkich i pożytkowi ojczyzny.

Przez 25 lat posiadały kobiety niemieckie prawo wstępu na wyższe uczelnie i wolno im było uprawiać wszelkie zawody. Dzisiaj zaledwie dziesięć procent maturzystek może wstąpić na uniwersytet. Ogrom tej niesprawiedliwości można dopiero wtedy ocenić, jeżeli poda się do wiadomości fakt, że z 10 tysięcy kobiet zdaje tylko tysiąc. Dla całej tej masy uprawianie zawodów jest absolutnie wzbronione, a dla owej znikomej garstki bynajmniej niezagwarantowane.

Tylko 75 kobiet rocznie może zostać lekarzami bez względu na ilość kandydatek. Oficjalny lekarski organ ogłosił: „Kobieta — lekarz, jest hermafrodytą, który obraża zdrowe i naturalne instynkty narodu".

Naukowe studja są rygorystycznie rezerwowane dla mężczyzn. Kolońska gazeta donosi: „Kobiety muszą przyznać, że praca naukowa jest pracą specyficznie męską; kobiety nie powinny nigdy myśleć teoretycznie, umysł ich nigdy nie powinien zajmować się abstrakcyjnemi sprawami."

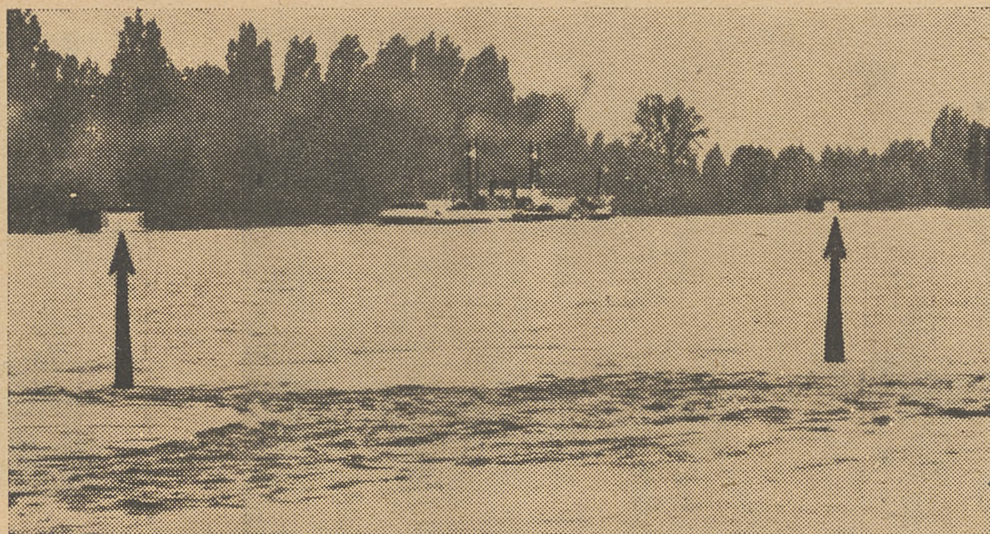
Dziwnie brzmią te słowa w wieku Marji Curie i Marji Montessori.

Jako nauczycielki mogą kobiety zajmować jedynie niższe stanowiska. Organ pruskiego nauczycielstwa pisze: „Awersja nauczycieli mężczyzn do nauczycielek ma swe źródło w zdrowym instynkcie męskim".

Niezatrudnione kobiety kierowane są do obozów, gdzie piorą, gotują, czyszczą i muszą wykonywać wszelkie prace w stajniach,



Dwa okręty wojenne floty atlantyckiej przeszukują reflektorami wachlarzowemi horyzont na tle Nowego Jorku.



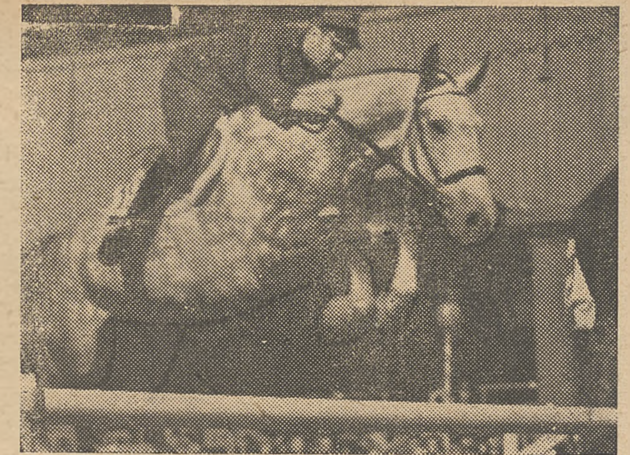
Wskutek wylewu Renu, fortyfikacje niemieckie na granicy zachcdniej, t. zw. linja Zygfryda, zostały zalane, Strzałki pionowe wskazują miejsca schronów niemieckich, zalanych wodą.



Pan Prezydent Rzplitej przyjął na Zamku Królewskim w Warszawie z okazji inauguracji Tygodnia P.W.K. delegację organizacji Przysposobienia Wojskowego Kobiet do obrony kraju w osobach pp. Zaborowskiej, Wittekówny i Kalińskiej. Równocześnie Pan Prezydent złożył na cele organizacji kwotę 2.000 zł.



W Kraśnem n. Uszą pow. mołodeckiego odbyło się uroczyste wręczenie 100-letniemu powstańcowi z 1863 r. p. Ignacemu Abramowiczowi, który nie zgłosił się w przewidzianym ustawą czasie do rejestru, honorowych odznak weterańskich.



W Warszawie odbyły się XII Międzynarodowe Zawody Konne. Na zdjęciu—zwycięzca konkursu „Potęgi skoku" rtm. Janusz Komorowski na „Zbiegu II" podczas ostatecznego skoku przez przeszkodę wysokości 185 cm.



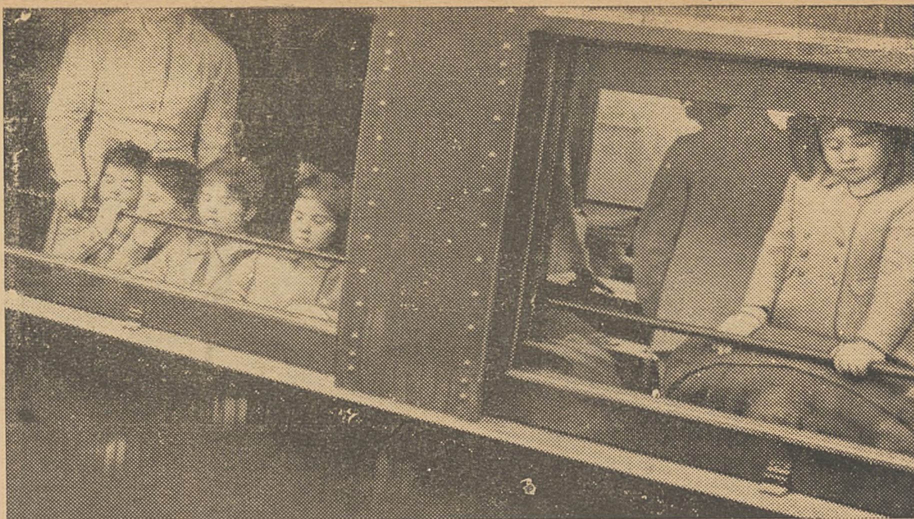
Cesarz Japonji Hirohito w towarzystwie swych adjutantów podczas przeglądu oddziałów wojskowych.



Matki francuskie wraz ze swemi niemowlętami, zamkniętemi w ochronnych workach przeciwgazowych. Maska matki jest połączona wężem gumowym z maską dziecka.



Mauzoleum w Suresnes, we Francji, wzniesione ku czci amerykańskich żołnierzy, poległych w czasie wojny światowej w obronie Francji. Zdjęcie przedstawia moment poświęcenia mauzoleum, które odbyło się w obecności premjera Daladier i ambasadora St. Zjednoczonych w Paryżu Bullita.



Do Toronto przybyły specjalnym pociągiem pięcioraczki Kanadyjskie, gdzie zostały przedstawione angielskiej parze królewskiej.



Król Jerzy w mundurze marszałka polnego rozmawia z oficerami gwardji honorowej podczas parady wojsk w Ottawie.

ogrodzie, polu, potem muszą być obecne na wykładach nazistowskiej filozofji po dwunastogodzinnej pracy.

Źle odżywiane, śpiące na słomie, bez wynagrodzenia, żyją w żelaznej dyscyplinie i podlegają surowym karom.

Mnóstwo kobiet ze sklepów, urzędów, szkół i uniwersytetów spędzono w miejskiej odzieży, w obuwiu na wysokich obcasach i muszą pracować w polu po 12 godzin dziennie w błocie i kurzu.

Dla dziewcząt od 15 do 21 lat urządzana jest wspólna praca, coś w rodzaju służby wojskowej męskiej.

Cywilizacja od wielu pokoleń czyniła coraz większe postępy w eliminowaniu kobiet od ciężkiej pracy na roli.

Nazistowski rząd zmusza swe najbardziej intelektualne kobiety do tej pracy w warunkach zbliżonych do niewolnictwa.

Osławiony prałat Bujnowski, działacz pośród Polonji amerykańskiej, kawaler orderu „Polonia Restituta“ w gazetce swojej z lubością przytacza złośliwe gadanie drugiego amerykańskiego prałata Syskiego w wydawanej przez niego gazecie. Posłuchajmy jaką prawdą karmią ci ojcowie duchowni swoje owieczki:

„Prałat Syski, skreślił pokrótce parę faktów historycznych, które najlepiej wskazują — czem był Paderewski jako mąż stanu.

„To co on zrobił dla Polski, nikt inny nie byłby w stanie tego zrobić. Człowiek ten, powinien otrzymać nagrodę Nobla. Jest on bożyszczem całego narodu polskiego. Ażeby nie dopuścić do wojny wewnętrznej po wojnie światowej, Paderewski zorganizował pierwszy rząd i był pierwszym jego premjerem. Dziś nikt tego nie zaprzeczy, że to był On, Paderewski, który uchronił Polskę przed bratobójczą walką.

Przed wojną bolszewicką w roku 1919 — Paderewski był tym, który podjął wysiłki, aby nie dopuścić do konfliktu, a gdy mar. Piłsudski opanował armję, prąc do wojny, Paderewski zrezygnował. Miejsce jego zajął wówczas Witos, Lider Stronnictwa Chłopskiego. Polacy ucierpieli niesłychanie z powodu tej wojny i pomimo, że zwycięstwo okazało się po ich stronie, — tak jak Paderewski to przewidywał, — mówi prałat Syski, — faktycznie jednak wojna zakończyła się niepowodzeniem.

Od roku 1926 Paderewski znajduje się na dobrowolnem wygnaniu, gdyż rozgoryczony opuścił rodzinny kraj. Mieszka on przeważnie w Szwajcarji. W tym właśnie czasie zmarły marszałek Piłsudski dokonał wojskowego przewrotu i od tego czasu ludność kraju nie posiada władzy politycznej.

Gdy Polska zagrożona jest przez Niemcy, to — jak wierzy w to prałat Syski — jedynie Paderewski jest tym człowiekiem który może przyjść jej z pomocą, ponieważ wszyscy w Polsce pójdą za nim, bowiem wszyscy go kochają.

Lecz — dodał prałat — rząd prezydenta Mościckiego nie przyjął pomocy ofiarowanej przez byłego premjera.

Obecnie po tem, co zrobił dla Polski, oddając dla niej wszystko to, co posiadał — Paderewski musiał odbyć turę koncertową, gdyż jest w potrzebie, chociaż jest chorym, gdyż serce jego złamane jest obawą o Polskę i demokrację, która gwałtownie upada.

Tak, on jest prawdziwym ojcem niepodległości i wolności. Gdyby Padrewski był na stanowisku w Polsce w przeciagu ostatnich kilku lat, nie można nawet w imaginacji wyobrazić sobie traktatu z Niemcami, jaki istnieje obecnie. Paderewski jest przeciw Niemcom, ponieważ pragnie on mieć Francję, jako sojusznika, a nie wroga.

Tak — powtórzył jeszcze raz — człowiek ten będzie jeszcze prezydentem Polski.“

„Co w nas jest postępujące ciągle, to nasz człowiek wewnętrzny, nasz duch. Postęp nie zależy na czem innem, jak na rozwijaniu się naszego jestestwa wewnętrznego, na jego zbliżaniu się do Boga. Jesteśmy w postępie, kiedy czujemy się mocniejsi, bo to dowodzi, żeśmy bliżsi Boga, Który jest wszechmocnością; jesteśmy w postępie, kiedy czujemy się lepsi, a tem samem zbliżeni bardziej do najwyższej dobroci; jesteśmy w postępie, kiedy nam jaśniej i szczęśliwiej, jako połączonym ściślej ze źródłem światła i szczęścia“. *A. Mickiewicz.*

Z Polski i ze świata

Rokowania z Rosją Sowiecką

Wbrew oczekiwaniom nie nastąpiło jeszcze podpisanie potrójnego przymierza angielsko - francusko - sowieckiego, a nawet — nie osiągnięto dotychczas porozumienia co do treści zamierzonego paktu. Dość nieoczekiwanie rząd sowiecki wysunął nowe żądania, kontynuując w ten sposób swą grę na zwłokę, która charakteryzuje postępowanie Sowietów od początku obecnego kryzysu politycznego.

Nastąpiło to w formie efektownej, a mianowicie — w postaci oświadczenia, złożonego przez premjera Mołotowa na posiedzeniu parlamentu sowieckiego. Głosiło ono, że rząd sowiecki wprawdzie pragnie uczestniczyć w pakcie przeciwko możliwej agresji i prowadzi w tej kwestji rokowania, lecz uważa otrzymane propozycje za mocno niewystarczające, a proponowaną gwarancję nawet za fikcyjną. Ponieważ przemówienie ponadto zawierało ostrą krytykę dotychczasowej polityki domniemanych aljantów, oraz wyraźne zarezerwowanie dla ZSRR prawa handlu z domniemanymi przeciwnikami, a głównie — ponieważ zostało ono wypowiedziane w tym momencie, gdy zdawało się, że ze strony Moskwy padnie jeden tylko wyraz „tak“, nabrało ono charakteru aż nadto manifestacyjnego.

Lecz własnie w tej manifestacyjności nieco po azjacku przeholowano. Zrozumieliśmy, że rząd komunistyczny pragnie w pełni wykorzystać swoją pomyślną passę i uzyskać jeszcze nowe ustępstwa. Konkretnie chodzi mu o to, aby Anglja udzieliła swych gwarancyj także państwom bałtyckim — Łotwie, Estonji, Finlandji, których integralność w pierwszej linji obchodzi Sowiety i stanowi dla nich gwarancję bezpieczeństwa.

Jak słychać, W. Brytanja w zasadzie zgadza się na to żądanie, wszelako pod warunkiem, że same zainteresowane państwa poproszą o podobną gwarancję. Te ostatnie jakoś niebardzo kwapią się do tego, podobnie jak i do zawarcia paktu o nieagresji z Niemcami, gdyż są to wszystko rzeczy mocno obosieczne.

Tymczasem mówi się o możności podróży do Moskwy — celem przyśpieszenia rokowań — jednego z dyplomatów angielskich, może samego lorda Halifaxa. W ostatniej chwili wysunięto koncepcję nowego pośrednictwa pomiędzy Londynem a Moskwą, tym razem — tureckiego, które ma doprowadzić do pewnego rodzaju konferencji międzynarodowej. Lecz wobec tak wyraźnej teraz gry Sowietów na zwłokę i ich niechęci do ostatecznego angażowania się po którejkolwiek stronie, można się spodziewać z ich strony jeszcze innych wykrętów.

Warto zaznaczyć, że niespodzianka moskiewska wywołała dużą konsternację w Paryżu i Londynie, a takiż aplauz — w Berlinie, skąd ponowiono usiłowania zaskarbienia sobie sympatyj sowieckich. Zresztą — jak widać — niecałkiem bezskutecznie, gdyż nie ustają uporczywe pogłoski o bliskich i poufnych kontaktach sowiecko - niemieckich, które uznał za pożądane w swem oświadczeniu sam Mołotow — ograniczając je wprawdzie do dziedziny gospodarczej.

Na tej samej płaszczyźnie — ale tylko na niej! — zaznaczyła się pewna poprawa stosunków polsko-sowieckich, o czem były wzmianki jak we wspomnianej deklaracji komisarza Mołotowa, tak i w przemówieniach, wygłoszonych na Zamku Królewskim przy okazji wręczenia listów uwierzytelniających przez nowego ambasadora sowieckiego M. Szaronowa.

Natomiast krzepnie i pogłębia się przymierze Turcji z Angją i Francją, które ma zostać formalnie podpisane w najbliższym

czasie. Lecz już obecnie ujawnia się ścisła współpraca czynników wojskowych trzech wspomnianych państw, co m. in. znajdzie wyraz w licznych naradach, jakie odbędą się w Paryżu przy udziale przedstawicieli najwyższych władz wojskowych obu państw zachodnich i specjalnie przybywającej licznej wojskowej misji tureckiej; jest mowa o udziale w naradach także reprezentantów — wojskowych innych państw, jak np. Portugalji.

Należy zaznaczyć, że w naradach tych m. in. weźmie udział nowomianowany wódz naczelny armji angelskiej gen. Ironside, posiadający opinję najwybitniejszego dowódcy wśród generałów angielskich. Jednocześnie nastąpiły jeszcze inne nominacje na najwyższych stanowiskach w armji lądowej i flocie Wielkiej Brytanji.

Duże zmiany na stanowiskach naczelnych miały miejsce również w Niemczech, gdzie, jak jednogłośnie stwierdzają wszystkie źródła, powodem ich było znaczne niezadowolenie, które ryzykancka polityka zagraniczna III Rzeszy wywołuje wśród wyższych dowódców armji.

Istotnie daje ona ku temu dostateczne powody. Z ostatnich jej niepowodzeń należy zanotować fiasko tak szumnie aranżowanej wizyty ks. Pawła, regenta Jugosławji w Niemczech, przyjmowanego tam z nadzwyczajną okazałością i wylewnością. Warto jest porównać obecne superlatywy nieniemieckie pod adresem Jugosławji z tem, co mówiono i pisano w Berlinie o Serbji w latach Wielkiej Wojny. Tempora mutantur... Pomimo to nie udało się najwidoczniej wciągnąć Jugosłowji w orbitę polityki niemieckiej. Na Węgrzech zaś próby wichrzeń ze strony miejscowego żywiołu niemieckiego, podburzanego z zewnątrz wywołały bardzo ostrą reakcję opinji publicznej i znaczne ochłodzenie stosunków.

Dąsy i próby tworzenia nowych komplikacyj ze strony Senatu gdańskiego spotkały się ze stanowczą odprawą naszych czynników urzędowych, które spokojnie, lecz wyraźnie zaznaczają swą niezłomną wolę nieustępliwej obrony praw i interesów Polski na teremie Wolnego Miasta.

„Zw Ew."

Dworzec Główny w płomieniach

Dnia 6 czerwca o godz. 6 rano wybuchł pożar nowego niedokończonego jeszcze dworca Głównego w Warszawie. W krótkim czasie pożar przybrał katastrofalne rozmiary. Natychmiast zaalarmowano wszystkie oddziały miejskiej straży ogniowej, straży kolejowej, oraz wezwano silne oddziały policji.

Po trzech kwadransach bohaterskiej walki z żywiołem — murami płonącego gmachu wstrząsnął huk.

Zaczęły pękać stropy żelbetowe i z wielkim hukiem padać z trzydziestometrowej wysokości. Palące się deski rusztowań przerzucały ogień coraz dalej na skrzydła boczne od Alei Jerozolimskich i ul. Chmielnej.

O godz. 7,30 przybył na miejsce pożaru wiceminister komunikacji, inż. Bobkowski, wkrótce po nim premjer gen. Sławoj-Składkowski i komendant główny P. P., gen. Zamorski, prokurator i władze śledcze.

Po ugaszeniu pożaru około godz. 10-ej uruchomiono brygady robotników do uprzątania torów. Strop pękł tylko nad drugim peronem, gruzami zasypane są III i IV tor. Na czwartym torze przerwana linja elektryczna.

Według pobieżnych oględzin cała wielka hala odjazdowa uległa kompletnemu zniszczeniu. Trzeba będzie ją budować od początku, gdyż to, co ocalało przed ogniem, musi być usunięte.

Ogółem straty wynoszą około 3 miljonów zł.

2 tysiące Żydów polskich usiłowali wysiedlić Niemcy przez granicę śląską

W Ostatnich dniach przybył do Zabrza na Śląsku Opolskim pociąg specjalny z transportem około 2.000 Żydów, wysiedlonych z Wiednia.

Pociąg zatrzymano w nocy przed stacją poczem wysiedleńcow żydowskich pędzono pod osłoną nocy do granicy polskiej. Większości odebrano dokumenty niemieckie, stwierdzające pochodzenie tych Żydów, innym pozwolono zatrzymać stare przedawnione dokumenty polskie.

Niemiecka straż graniczna pod groźbą użycia broni pędziła Żydów, którzy w panice usiłowali przekroczyć granicę polską.

Mimo rozpaczy wysiedleńców wydalono ich z powrotem do Niemiec.

Fakt ten zdarzył się na zielonej granicy w okolicy Rudy Śląskiej.

Watykan nie będzie pośredniczył

W kołach politycznych warszawskich na temat dotychczasowej akcji Watykanu panuje przekonanie, że akcja ta nie doprowadziła do tego, by Watykan mógł stać się w obecnej chwili pośrednikiem. Natomiast misja Watykanu stwierdziła, że żadne z państw w Europie nie jest stuprocentowo usposobione wojennie i że są szanse pokojowego współżycia.

Niema natomiast w Warszawie żadnych informacyj o tem, jakoby Stolica Apostolska miała podjąć jakąś nową inicjatywę pokojową. Pogłoski o tem pochodzą prawdopodobnie z atmosfery niepokoju panującego w Rzymie, gdzie żywione są nadzieje, iż Watykan powinienby wystąpić dla zapobieżenia wojnie.

W watykańskich kołach politycznych twierdzą, że pogłoski, jakoby papież Pius XII miał wystosować do rządów kilku państw nowe propozycje, są pozbawione wszelkich podstaw.

Japonja nie przystąpi do sojuszu wojskowego Niemiec i Włoch

Według opinji japońskich kół politycznych na ostatniem posiedzeniu gabinetu zostały ostatecznie ustalone instrukcje, jakie przesłane będą ambasadorom japońskim w Rzymie i Berlinie w sprawie stosunku Japonji do sojuszu wojskowego włosko-niemieckiego.

Zdaniem kół politycznych postawa Japonji nie uległa zmianie. W wyniku narad gabinetu sprecyzowano jedynie poglądy rządu japońskiego, biorąc pod uwagę obserwacje, nadesłane przez ambasadorów w Rzymie i Berlinie.

Zatopiona łódź podwodna nie będzie tak szybko wydobyta

Według komunikatu admiralicji, pomimo intensywnego tempa prac nad wydobyciem łodzi podwodnej „Thetis" na powierzchnię, do osiągnięcia tego celu potrzeba pewnego okresu czasu. Komunikat zapowiada również wdrożenie szczegółowego śledztwa z chwilą, gdy tylko stanie się to możliwe.

Firma Vickers Armstrong ogłosiła, że na pokładzie łodzi podwodnej „Thetis" znajduje się jeszcze jeden, czyli czwarty przedstawiciel tej firmy, a zatem liczba ofiar tej strasznej katastrofy wynosi 99 osób.

Wszystkie okręty znajdujące się na miejscu katastrofy łodzi podwodnej „Thetis" powróciły do swych baz. Prace nad wydobyciem łodzi prowadzić będzie stocznia „Cammel Laird". Nurek, który pierwszy nawiązał kontakt z załogą łodzi podwodnej, oświadczył, że na jego stukania młotkiem w kadłub, otrzymał odpowiedź, którą dawali ludzie, słabnąc z minuty na minutę. Po kilku chwilach nie można było już otrzymać odpowiedzi.

Pakty o nieagresji zawrze Łotwa i Estonja z Niemcami

Komunikują oficjalnie, że pomiędzy rządem Rzeszy, a rządem łotewskim uzgodniony został tekst oraz warunki paktu o nieagresji między obu państwami.

Minister Ribbentrop zaprosił ministra spraw zagranicznych Łotwy Muntersa do Berlina na dzień 7 czerwca celem podpisaniem tego paktu. Minister Munters zaproszenie przyjął i 6 czerwca wyjechał do Berlina.

W dniu 7 b. m. został również podpisany pakt nieagresji estońsko-niemiecki.

Cwierć miljarda złotych dziennie kosztuje obecna „wojna bez wojny"

„Wojna bez wojny" trwa. Niemcy wydają na nią obecnie więcej, aniżeli w r. 1915, w okresie rozwiniętych na wielką skalę operacyj zbrojnych. Budżet niemiecki nie podaje wprawdzie żadnych liczb z wydatków wojskowych; fachowcy obliczają jednak, że wydatki Rzeszy na cele zbrojenia itp. w roku 1938 wynosiły 4.4 miljarda dolarów, a w tym roku przekroczą znacznie 5 miljardów, czyli przeszło 25 miljardów złotych.

Co do Anglji minister skarbu w kwietniu tego roku zopowiedział wydatki zbrojeniowe w wysokości co najmniej 3 miljardów dolarów, Francja zaś przeznaczyła na ten cel około półtora miljarda dolarów.

Sowiecki budżet zbrojeniowy wynosi w tym roku 10 miljardów rubli, co trudno przeliczyć na dolary z uwagi na nieuchwytny kurs rub'a.

W każdym razie jeżeli dodać do tego jeszcze wydatki St. Zjednoczonych, Japonji i Włoch — sześć mocarstw tych wydaje codzień na zbrojenia około 50 miljonów dolarów, czyli przeszło ćwierć miljarda złotych.

Jak olbrzymie sumy poch'ania ta narzucona przez Niemcy „wojna bez wojny", ocenimy łatwo z następującego zestawienia

Za te pieniądze możnaby wyżywić 200 miljonów ludzi.

Francja za swój tegoroczny budżet zbrojeniowy mogłaby zbudować miljon domków jednorodzinnych, w których zamieszkałoby kilka miljonów ludzi. Gdyby zaś rząd francuski przeznaczył np. te pieniądze na „posagi" dla noworodków, możnaby każdemu rodzącemu się w ciągu roku dziecku dać około 2 i pół tysiąca dolarów.

A gdyby kanclerz Hitler nagle kazał odwołać wszelkie wydatki zbrojeniowe, mógłby z zaoszczędzonych w ciągu roku pieniędzy dać samochód każdej niemieckiej rodzinie. Mógłby też za nie rozdawać darmo po 30 miljonów kg. masła dziennie, albo zaofiarować każdemu robotnikowi 6-o miesięczny płatny urlop.

BIAŁA TRUCIZNA

W ciasnych dzielnicach Szanghaju, w ciemnych zaułkach New Yorku, Paryża, Berlina, Marsylji są palarnie opjum i tajemne kluby kokainistów. Nad granicami międzynarodowi spekulanci codziennie eksportują nielegalnie niewinne pudełka w solidnem opakowaniu. W pudełkach znajduje się dobrze ukryta kokaina, opjum lub ampułki z morfiną. I codziennie setki agentów i urzędników celnych rewiduje pociągi, auta, ludzi i bagaż. Wiadomo: szukają „białej trucizny".

Codziennie otwierają się warszawskie sklepy. W sklepach — jak zawsze — pustka. Za ladami próżnujący subjekci.

Na Grzybowskiej, Żelaznej, Złotej — wszędzie tekturowe wywieszki na drzwiach rządowych koncesji: „Cukier krzepi“ i obok połyskliwe pagórki przejrzystych flaszek: monopolki. „Monopol“ obwieszcza solidarna, państwowa etykieta. Duże butle stoją rzędem spokojnie, kusząco, dumnie. Wiadomo, nikt nie zabroni; to nie kokaina albo inna trucizna, to czysta wódka państwowa, sprzedaż najczystszej wódki przez najsolidniejszą firmę...

...Sobota. Wypłaty. Fabryki na przedmieściach zamykają się z głośnym szczękiem okratowanych bram. Na ulicę wylega ciężkostopy tłum szarych, osmolonych ludzi. Przed restauracją na rogu stoją próżne dorożki i auta. Ludzie wracają do domów, nie oglądając się nawet na zaspanych szoferów. „Tu bracie, nie zarobisz jazdą, choćbyś godzinami czekał na postoju. Wiadomo: same pracujące biedaki, a jak wyda na coś, to tylko na czyściochę z wodnistym koniakiem“.

Gęsto obsiadły szynki zadymioną fabryczną dzielnicę. Na każdym rogu rzęsiście oświetlony bar, na każdym kroku sklep z monopolką.

W dni świąteczne polipy te pęcznieją tłumami pijących...

...We wnękach półek rzędy siarczystych monopolek w różnych procentach i różnych państwowych etykietach. Ściany są gołe, żółte, ochlapane szaremi zaciekami, znakami po nocnych hulankach i krzykliwych orgjach pijackich. Pod ścianami bezładne rzędy wytartych stolików. Po bokach zamętnione lustra, gdzie odbija się pijący tłum przy stolikach. Podłoga zapluta, zaśmiecona gęsto niedopałkami papierosów, nosząca na sobie ślady wylanych win i wódek. Co chwila brzęczą otwierane bez ustanku drzwi. Lokal napełnia się już o siódmej tłumem szoferów, dorożkarzy, złodziei, robotników i przeróżnych pijaków o nieokreślonej nazwie. Niektórzy kupują tylko butelkę i wynoszą się prędko, aby wychylić ją gdzieś w jakiejś bramie; na miejscu, stojąc podzieli się między sobą gromada pijaków cuchnącą „czyściochą“, nieznany włóczęga wypije jednym haustem siarczystą dziewięćdziesiątkę, przekąsi śledziem i pójdzie. Inni siedzą przy zastawionych butelkami stolikach i sączą godzinami ognisty, bezbarwny płyn. Przepici leżą pod nogami pijących, trzęsąc się w konwulsyjnych drgawkach delirjum. Podchmieleni rzygają na plugawe ściany, klną bez ustanku lub szamocą się z kolegami-hulakami. Niekiedy piorą się do krwi, tłuką na miazgę wiszące lustra i wtedy jakby na zawołanie zjawia się dozorujący policjant i wyciąga awanturników na ulicę.

A człowiek za ociekającym piwem szynkwasem sypie bez ustanku brzękliwe srebro pięciozłotówek do drucianego pudełka i tak znikają sobotnie wypłaty, tak giną wraz z butelkami wódki nadzieje głodnych żon i matek — i rośnie w pudełku sypliwy pagórek robociarskich pieniędzy.

O północy wracają pijacy do swych kamienic, gdzie z bram zalatuje ziemistym fetorem nędzy, gdzie w ciasnych izbach czekają wylęknione matki, żony, siostry i dzieci. Po podwórkach i sieniach powstaje hałas, wrzaski, nawoływania i tupoty; ciszę kaleczą przeciągłe ryki rozśpiewanych opojów; z brzękiem i trzaskiem sypie się miazga wyłamanych szyb, piskliwym krzykiem pędzą schodami przerażone kobiety. W przycichający rwetes wwierca się plugawe przekleństwo wyrzygane z gorejącego gardła pijanego ojca, syna, czy brata.

W ciemnościach między łóżkami uśpionych dzieci błyska nagle wyciągniętą ręką awanturnika bezlitosna, połyskliwa klinga rzeźnickiego noża. Płacz miesza się ze słowami groźby i chutliwym idjotycznym chichotem. W mrokach klatek schodowych, pod drzwiami przeludnionych piwnic, mieszkań, poddaszy brzęczy nieznośny urywany, nosowy śpiew, ulicznej piosenki; chrapliwe głosy wyzywają niewidzialnych wrogów lub

skanduje miarowo głośna, pijacka czkawka. A za drzwiami pijani ojcowie ściągają ze zgrzebnej pościeli wystraszone dzieci i katują po nagiem wątłem ciele, aż do krwi; pijani mężowie wloką po ziemi wrzeszczące żony i depczą buciorami wychudłe i wyschnięte z przepracowania ramiona, nogi i piersi...

A nazajutrz, kiedy anemiczny ranek zastaje w izbie ślady krwi, rozbite meble i zapłakane twarze, smutnie kiwają się wytrzeźwione głowy pijaków nad kołyskami kwilących niemowląt. Dzisiaj nie będą jedli... Całotygodniowy zarobek poszedł na wódkę..

I zewsząd budzi się rankiem płacz głodnych, krzyk, kłótnie, przekleństwa.

Tak giną za szynkwasami podmiejskich barów ostatnie nadzieje głodnych żon, matek i dzieci.

Codziennie setki agentów i urzędników celnych rewiduje pociągi, auta, ludzi i bagaż. Wiadomo: szukają „białej trucizny".

Na Grzybowskiej, Żelaznej, Złotej — wszędzie tekturowe wywieszki na drzwiach rządowych koncesyj: „Cukier krzepi" i obok połyskliwe pagórki przejrzystych flaszek: monopolki. Monopol — obwieszcza solidna państwowa etykieta. Duże butle stoją rzędem, spokojnie, kusząco, dumnie. Wiadomo: nikt nie zabroni; to nie kokaina, albo inna jakaś zabroniona trucizna, tylko czysta wódka, państwowa, sprzedaż najczystszej wódki przez najsolidniejszą firmę.

Jarosław Budziszewski

(Dzien. Pow.)

Podwyższenie zasiłków dla rodzin żołnierzy

Minister spraw wewnętrznych wydał rozporządzenie, które weszło w życie dnia 21 maja r. b. a mocą którego zostały podwyższone zasiłki dla rodzin żołnierzy, powołanych do czynnej służby wojskowej, zamieszkałych w miejscowościach liczących ponad 50.000 mieszkańców.

Podwyższone zasiłki w tych miejscowościach wynoszą obecnie dziennie dla jednej osoby 1 zł. 10 gr., dla dwóch osób 1 zł. 30 gr., dla trzech i więcej osób 1 zł. 50 gr.

Kiedy starać się o rentę starczą?

Kto był ubezpieczony co najmniej przez 60 miesięcy pracy i skończył 65 rok życia, ma prawo starać się o rentę starczą, płaconą przez ubezpieczalnię społeczną. Starać się można o tę rentę jeszcze przez pięć lat, licząc od dnia ukończenia 65-go roku życia. Kto w tym czasie nie postara się o rentę, ten traci do niej prawo.

Pożyczki na budownictwo wiejskie

Państwowy bank rolny za pośrednictwem gminnych kas pożyczkowo - oszczędnościowych rozprowadza wśród drobnych gospodarstw specjalne pożyczki, przeznaczone na wykończanie rozpoczętych budynków wiejskich gospodarskich lub mieszkalnych. Pożyczki udzielane są na terenie województw środkowych — gospodarstwom wiejskim o obszarze nie przekraczającym 20 hektarów, a na terenie województw wschodnich gospodarstwom o obszarze nie większym niż 35 hektarów. Wysokość pożyczki nie może przekraczać 600 złotych. Warunki pożyczki są dardzo dogodne, bowiem spłata pożyczki rozłożona jest na okres przynajmniej lat pięciu, przy oprocentowaniu w wysokości czterech procent w stosunku rocznym. Pierwszą ratę pożyczkobiorca spłaca dopiero po roku od chwili uzyskania pożyczki. O pożyczki na budownictwo rolnicy zwracać się powinni do gminnych kas pożyczkowo - oszczędnościowych.

Ciekawe wiadomości

Ile kosztowała wojna hiszpańska?

989-dniowa wojna domowa w Hiszpanji kosztowała naród hiszpański według zdania ekspertów 65 miljardów złotych pesetów (ok. 100 miljardów złotych) głównie w zniszczeniach oraz w wydatkach wojennych. Zginęło na froncie lub w więzieniach, albo zmarło z chorób przeszło miljon ludzi, 1 i pół miljona zaś odniosło rany.

Król hiszpański odzyskał swoje dobra

Wszystkie dobra prywatne Alfonsa XIII i jego rodziny w Hiszpanji, łącznie z pałacem w Santander i San Sebastjan, skonfiskowane przez rząd republikański w roku 1931, zostały zwrócone byłemu królowi hiszpańskiemu.

Oczy trupa zdradzają mordercę

W Stanach Zjednoczonych w mieście Baltimore, w stanie Maryland, rozeszła się wieść o tajemniczem morderstwie, dokonanem na 17-letniej Gracji Morris. Zwłoki nieszczęśliwej dziewczyny w kilka chwil po morderstwie odkrył przypadkowo handlarz mleka na jednej z pustych ulic miasta.

Nie było śladów walki, ani kradzieży. Dziewczyna padła od kuli, która jej przeszyła serce, a jej morderca umknął.

W chwili, gdy szefowie policji wydawali rozporządzenia swym najlepszym detektywom w celu wykrycia mordercy, nagle rozległ się dzwonek telefonu.

— Hallo! Tu wydział medycyny. Mówi doktór Krazy. Chodzi o wykrycie mordercy Gracji Morris. Chcę panom pomóc. Proszę więc o pozwolenie mi na obejrzenie zwłok nieszczęśliwej dziewczyny. Ale natychmiast. Pragnę również dokonać zdjęć fotograficznych. Na co? Wyjaśnię potem.

Doktór Krazy, który jest lekarzem oczu, po otrzymaniu zezwolenia wkrótce był na miejscu. Poprzedzał go fotograf filmowy ze swym aparatem. Obydwaj weszli do kostnicy i zatrzymali się przed zwłokami dziewczęcia. W obecności szefów policji doktór Krazy uniósł lekko powieki zamordowanej, a fotograf dokonał zdjęć martwych jej źrenic.

Upłynęło kilka godzin od chwili dokonania tego dziwnego badania. Szefowie policji zastanawiali się, co za cel miały zdjęcia fotograficzne... i to oczu.

Wreszcie zjawił się ponownie doktór Krazy z wielką kopertą w ręku, z której wydobył kilka zdjęć fotograficznych.

— Oto podobizny mordercy Gracji! — rzekł pewnym siebie głosem.

— Czyż to możliwe? — zawołał szef policji, przyglądając się tajemniczym zdjęciom, na których jakby poza szkłem odcinała się twarz mężczyzny, który kierując samochodem trzymał w dłoni rewolwer.

Teraz śledztwo potoczyło się szybko. Fotografję pokazano pani Morris, matce zamordowanej Gracji.

— Ależ to są podobizny Tomasza Arrow — zawołała nagle matka. — Tak, tak, to on. Pamiętam, gdy przed rokiem prosił o rękę mojej córki, lecz ona z miejsca mu odmówiła!

Przyznał się do tego morderstwa. Trawiła go zazdrość, podszeptywała mu zemstę zadraśnięta ambicja. Gdy przejeżdżając samochodem, spotkał Grację na przechadzce, dobył rewolweru i posłał jej zabójczą kulę.

Doktór Krazy oświadczył, że odkrycie jego należy zawdzięczać jedynie nauce.

Nasze oczy są bowiem najdokładniejszym aparatem fotograficznym. Źrenica oka ludzkiego jest pokryta siecią nerwów, a każde włókienko nerwowe składa się z maleńkich komórek i innych mikroskopijnych organów, które uzupełnia materja o barwniku czerwonym, bardzo czuła na światło, która pełni tę samą rolę w oku, co żelatyna na płytce fotograficznej. Ta to materja zachowuje obraz do chwili następnego uchwycenia obrazu, a pod wpływem silnego wrażenia obraz przyjęty zostaje przez kilkanaście minut. Zwykłe zacieranie się obrazów odbitych w źrenicy odbywa się przy pomocy obiegu krwi. Wystarczy jednak zahamować obieg krwi, a ostani obraz pozostanie utrwalony na zawsze w źrenicy. W wypadkach nagłej śmierci zwłoki ludzi zabitych lub zamordowanych strzegą pod powiekami odbitki obrazów, które je przeraziły. Tak było z Gracją Morris, w której źrenicach zastygł obraz strzelającego do niej mordercy.

Druk. Jana Rżysko. Płock, Dobrzyńska 27.

HUMOR

W sądzie

— Więc wy, kobietko, wnosicie skargę na męża, że podniósł na was rękę?

Nie, wcale nie za to, tylko za to, że spuścił na mnie rękę.

Uspokoił się

— Masz pojęcie? Żona Blumowi uciekła!

— Nie może być! No, a co on na to?

— Co ma robić — już się uspokoił... ale z początku, myśleliśmy, że zwarjuje z radości.

Grzeczny jegomość

— Pan pewnie jest dużo starszy ode mnie?

— O, nie! Nigdy bym się nie ośmielił przyjść na świat przed szanowną panią dobrodziejką.

To prawda

— Dlaczego pan nazwał swego psa „Oszust?"

— Dla przyjemności. Bo żeby też pan wiedział, ilu ludzi odwraca się, gdy zawołam na psa na ulicy...

Zagadka

— Jaka jest różnica między koniem, a koniakiem?

— Taka, jak między rumem, a rumakiem.

List do papieża

W okolicach Mławy — opowiada prof. Bystroń — zebrała się drobna szlachta celem ułożenia skargi na proboszcza z Janowca i wysłania jej do papieża. List już był gotów, niewiadomo tylko było, jak go zaadresować.

Jeden z szlachty doradzał tytuł: „duchowny ojcze!", na co jednak słusznie ktoś zauważył, że tak możnaby napisać do każdego księdza, nawet do znienawidzonego proboszcza z Janowca. Ktoś inny radził tytuł: „Przenajświętszy Ojcze!", na co znów odparł ktoś, że taki tytuł tylko P. Bogu przysługuje. Namyślano się potem, czyby nie zatytułować „po naszemu", po szlachecku: „panie Bracie!", ale na to odezwały się protesty: „a kto go tam wie, czy on szlachcic?!". W rezultacie listu nie wysłano...

Nasze dzieci

— Stasiu, czy nauczyciel zauważył, że ja pomagam ci pisać wypracowania domowe?

— Nie wiem mamusiu.

— A cóż on mówi?

— Mówi, że ja z każdym dniem jestem coraz głupszy.

Sprytny Wojtuś

— Dlaczego tylko od babuni chcesz wziąć lekarstwo?

— A, bo babuni ręka się trzęsie i połowa lekarstwa wylewa się na podłogę.

Dowód

— Czy powiedziałeś Jasiu, żeś nie mógł wczoraj przyjść do szkoły, ponieważ zabiliśmy wieprzka?

— Tak, mamo! Ale nauczyciel kazał mi przynieść dowód.

Lekcja gramatyki

— Jaki to będzie czas: „ja kochałem?"

— Stracony, panie profesorze.

Na przyjęciu

Pani Cymbał urządza przyjęcie. Pani Cytryn pyta się pani domu, czy może wziąść trzecie ciastko. Gościnna gospodyni odpowiada:

— Pani już bierze piąte, ale to nie szkodzi. Pani może i sześć zjeść.